

Antonina Karpowicz-Zbińkowska: Leonardo García Alarcón, Sigismondo d'India, „Lamenti & sospiri”

D'India pisał dworską muzykę świecką do poezji Tassa, Guariniego czy Rinucciniego. To była sztuka elitarna, przeznaczona dla znawców muzyki, wysoko wykształconych koneserów. Zasłynął on zwłaszcza z wyjątkowo kunsztownych madrygałów, jednak na płycie „Lamenti & sospiri” pod dyrekcją Leonarda Garcíi Alarcóna usłyszeć możemy arie, lamenty i duety – pisze Antonina Karpowicz-Zbińkowska w cyklu „Perły muzyki dawnej”.

Jednym z zapomnianych dotąd wielkich kompozytorów przełomu renesansu i baroku, a odkrywanym współcześnie, jest Sigismondo d'India (ok.1582 – 1629). Zestawia się go najczęściej z najślawniejszym kompozytorem jego pokolenia - Claudiem Monteverdim, a to ze względu na to, że do pewnego stopnia konkurowali oni ze sobą, nie tylko o kontrakty i posady na dworach włoskich arystokratów, ale też o palmę pierwszeństwa w dziedzinie rozwoju świeckiej muzyki wokально-instrumentalnej. Obaj stanowili bowiem awangardę swoich czasów w dziedzinie monodii akompaniowanej, czyli tej techniki kompozytorskiej, dla której Monteverdi ukuł termin *seconda prattica*, przenosząc ją jednocześnie na grunt muzyki kościelnej i stawiając tuż za tradycyjną techniką polifoniczną w stylu Palestriny (*prima prattica*).

Jednak nazwisko d'Indii należy wiązać przede wszystkim z nurtem manierystycznym w muzyce. Manieryzm wywraçał klasyczne kanony w sztuce, zaś manieryzm w muzyce oczywiście uderzał w wypracowane dotąd kanony sztuki kontrapunktu. Muzyka manierystyczna miała zdumiewać i zachwycać, przede wszystkim zaś miała podążać za słowem, w którym odnaleźć można wszystkie ludzkie afekty. Celem muzyki miało być zatem oddawanie wszystkich odcieni ludzkich stanów emocjonalnych.

Polem bitwy, a właściwie swego rodzaju rewolucji rozgrywającej się na arenie muzyki staje się więc język harmoniczny, który staje się coraz bardziej eksperymentalny, oraz zakwestionowanie dotychczasowych rozwiązań kontrapunktycznych. Mamy tu więc skale chromatyczne, zaskakujące skoki, dające jeszcze bardziej wzmocnione wrażenie wyzwolenia się z okowów skali modalnej, dysonanse wprowadzane bez przygotowania, dramatyczne parlando na jednym dźwięku i charakterystyczne zwroty retoryczne mające oddawać „jęki i westchnienia” towarzyszące skrajnym ludzkim emocjom.

D'India pisał dworską muzykę świecką do poezji Tassa, Guariniego czy Rinucciniego. To była sztuka elitarna, przeznaczona dla znawców muzyki, wysoko wykształconych koneserów. Zasłynął on zwłaszcza z wyjątkowo kunsztownych madrygałów, jednak na płycie *Lamenti & sospiri* pod dyrekcją Leonarda Garcíi Alarcóna usłyszeć możemy arie, lamenty i duety.

Nie po raz pierwszy przyznam się publicznie do tego, że nie lubię muzyki manierystycznej, mam ją za przeładowaną i zbyt egzaltowaną, skupioną wyłącznie na ludzkich emocjach. Jednak znając wcześniejsze nagrania Leonarda Garcíi Alarcóna madrygałów Monteverdiego sięgnęłam z ciekawością po jego interpretację muzyki Sigismonda d'Indii i nie zawiodłam się. Alarcón to prawdziwy mistrz dźwięku.

Przygotowanie brzmienia monodii akompaniowanej rozpoczyna się zwykle od bazy, czyli doboru składu basso continuo, a ten można przecież dowolnie kompletować. U Alarcóna szczególnego smaku dodaje brzmienie harfy, którą stosuje naprzemiennie z teorbą i arcyłutnią.

Jednak prawdziwą ozdobą nagrania są dwa słowicze soprany: Mariana Flores i Julie Roset.

Oto wspaniały, otwierający płytę duet z harfą na wstępie, *Ardo, lassa, o non ardo?*:

Ardo, lassa, o non ardo?



I drugi zachwycający duet, bardzo w stylu Monteverdiego, z charakterystycznymi opóźnieniami, *Chi nudrisce tua speme:*

Chi nudrisce tua speme



I wreszcie solowa, momentami koloraturowa aria *Io viddi in terra angelici costumi*, zaśpiewana brawurowo, bez cienia wysiłku, choć piekielnie trudna. Przede wszystkim zaś z dziwacznie nieco brzmiącymi skokami melodycznymi i ostrą chromatyką. Zabiegi te, jak sądzę, oprócz oddania całej gamy afektów, mają też na celu jawne rzucenie wyzwania zastanemu porządkowi harmonicznemu i dają poczucie całkowitej wolności. Tak brzmiała manierystyczna rewolucja muzyczna w początkach XVII w.

Io viddi in terra angelici costumi



Całość płyty można znaleźć pod tym adresem.

Antonina Karpowicz-Zbińkowska

Przeczytaj inne artykuły z cyklu Perły Muzyki Dawnej



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

